

W ZWIĄZKU ZE ŚWIĘTAMI PRACY I MA-
JĄ ORAZ DNIEM PRACOWNIKÓW PRZEMY-
ŚLU WŁÓKIENNICZEGO, ODZIEŻOWEGO I
SKÓRZANEGO SERDECZNE POZDROWIENIA
ZAŁODZE POŁUDNIOWYCH ZAKŁADÓW
PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO „CHEŁMEK”
PRZESYŁA

Kierownictwo Polityczno-Administracyjne
Przedsiębiorstwa

OBUWNIK — NIECH BRZMI DUMNIE

W dniu włókniańskiego święta

Mają swoje branżowe święta pracownicy różnych gałęzi przemysłu, mamy i my — obuwnicy. Obchodzimy je już od paru ładnych lat w kwietniu (konkretnie — 16), razem ze zjednoczonymi z nami w jednym związku zawodowym włókniańcami i odzieżowcami. Tradycyjnie z tej okazji odbywała się akademie i wieczornice, a nasi przedstawiciele przyjmowali się przez najwyższe władze państwowe. Jest to też okazja do sprzyjającego wyróżnianiu ludzi dobrej roboty, nagradzaniu jubilatów, spotkaniom z byłymi pracownikami zakładu, a obecnie emerytami i rencistami. Obchody naszego święta składają także do rozwiązania na temat obuwniczego fachu jego rangi i miejsca wśród innych profesji. Wywołujemy się z szewstwa, rzemieślnicza starego jak świat bezprzebieżnie bardzo społecznego, użytecznego, a jednak nie cieszącego się dawniejszymi szanami. „Szewski niedzielnik”, „szewska pasja”, „knie jak szew” — to określenia utrwalone w przysłowach i porzekadłach ludowych, które do dziś dnia pokutują w społeczeństwie. A przecież dzisiejsze obuwnictwo z tradycyjnym szewstwem ma już niewiele wspólnego, jeśli chodzi o metody i środki produkcji. Mechanizacja, automatyzacja, chemizacja odziesiąt stosownych procesów wytwórczych obuwia, daleko idąca specjalizacja poszczególnych czynności — to wszystko sprawiło, że nasz przemysł zasługuje dziś na miano nowoczesnego, w którym potrzebni są ludzie o coraz wyższych kwalifikacjach, a umiejętność obsługi skomplikowanych maszyn i urządzeń liczy się na równi ze sprawnością rąk. Do tych różnych „miejsc” należy dodać jeszcze jedną już nie w sferze technologicznej ale raczej społecznej: feminizacja. Już choćby to zadecydowało o zmianie nazwy z „szewstwa” na „obuwnictwo”, bo przecież nie do pomysłowości byłoby w roli szewki, na szpilkę i z kopytem, widzieć kobiety. Mówi się dużo o umiędzynarodowieniu zawodu, przyznawaniu do zakładu, uzyskuje się, że u nas nie jest z tym jeszcze tak, jak byśmy sobie tego życzyli.

A przecież z roku na rok rosną szeregi naszych jubilatów, ludzi, jak to się mówi, związanych z fabryką na dobre i na złe. Rosną też grona naszych emerytów, a jednocześnie umacniają się ich związki z zakładem, w którym przepracowali wiele lat.

Trzeba by to przywiązanie do zakładu zaszczerpić u ludzi młodych, upowszechniać u nich durne z wykonywanego zawodu. Zawodu pięknego i pożytecznego, stwarzającego szansę spełnienia życiowych ambicji i aspiracji. Nowoczesne hale fabryczne, nowe technologie i metody produkcji w połączeniu z rozwojem świadomości w charakterze społeczno-bytowym zwiększają atrakcyjność naszego przemysłu i stawiają przed nim jeszcze jaśniejsze perspektywy. Wiele oczywiście zależy od nas samych, od naszej postawy w stosunku do współpracowników, szczególnie tych młodych, którzy dopiero zasmakowali obuwniczego fachu, rzecz w tym, by — skoszlawaszy — chcieli u nas pozostać, ugruntowując dobrą opinię o naszym pięknym przeciwieństwie.

Czego w dniu święta sobie i Wam życzymy. (hiw.)

Komitet Honorowy Obchodów Święta Pracy w Chełmku

ANTONI CHROBAK — I sekretarz KMG PZPR, ZBIGNIEW JELEN — naczelnik Miasta i Gminy, ANNA STACH — członek KW PZPR, sekretarz KZ PZPR w PZPS „Chełmek”, ZBIGNIEW REMISAK — sekretarz KMG, MARIAN NOWAK — sekretarz KMG, WANDA STEPIEN — czł. egz. KMG, przew. ZMG ZSMP, JAN PACTWA — czł. egz. KMG, przew. FJN, BRONISŁAW GRZESIK — czł. egz. KMG, dyrektor PZPS Chełmek, RYSZARD GASEK — czł. egz. KMG, kom. posterunku MO, IRENA MACULEWICZ — I sekretarz KZ PZPR w PZPS Chełmek, STANISŁAW KUMALA — I sekretarz KZ PZPR w ZUT Technoskór, LUCYNA SWORZEN — radca WRN, przew. ZZ ZSMP w PZPS Chełmek, JAN GORSKI — działacz ruchu robotniczego, ZBIGNIEW KRZYŻANOWSKI — przew. rady zakł. w PZPS Chełmek, FRANCISZEK WALICZEK — przew. Kola ZBoWiD, STEFAN BOJDAK — działacz ruchu robotniczego, LUCJAN FIREK — komendant Hufca ZHP, EDWARD SKOWRONSKI, prezes GS, ZYGMUNT MATYSIK — dyrektor SKR, IRENA MROZ — dyrektor Zbiorczej Szkoły Gimnazjum, MARIA PUCHALA — producentka rolnik, IRENA PLUTA, KAZIMIERZ KULIG, HELENA ZABORSKA, WANDA SIEK, FRANCISZEK OZGA, FRANCISZEK BOGACZ, JAN KAWA, ROMAN BOROWIEC — producent robotnicy PZPS Chełmek, ZBIGNIEW CZAJA, JOZEF WIKIERA, WŁADYSŁAW KOTULSKI — producent robotnicy ZUT Technoskór.

W skład Wojewódzkiego Komitetu Obchodów Święta Pracy wchodzi m. in. dwie pracownice naszego przedsiębiorstwa: MICHAŁINA GAWEL z garbarni w Łodygowicach i ZOFIA WALIGÓRA z Zakładu obuwia w Chełmku.

ECHO chełmka

7 (493)
18. IV.
1979 r.

Dwutygodnik Samorządu Robotniczego PZPS CHEŁMEK

● KIEROWNICY O PROBLEMACH SWOICH WYDZIAŁÓW. ● POTRAFIMY PRZEWYCIĘŻAĆ WSZELKIE TRUDNOŚCI. ● MOŻNA JEDNAK JESZCZE COŚ ZMIENIĆ NA LEPSZE.

Jak minął pierwszy kwartał

Mamy już za sobą pierwszy kwartał 1979 roku. Minęły trzy miesiące dość trudne nie tylko dla naszego zakładu, ale dla całej gospodarki krajowej. Zima nie była dla nas zbyt zływieła. Wiosna też potrafiła pokazać swoje kaprysy. Trzeba było pokonać wiele trudności, aby udało się wyjść z tego zimowego impasu. Czy możemy już powiedzieć, że się nam to w pełni udało? Spójrzmy jak przebiegała realizacja planu pierwszego kwartału w różnych komórkach produkcyjnych. Co o realizacji planu, o realizacji zadań pierwszego kwartału sądzą kierownictwo poszczególnych wydziałów produkcyjnych. Rozpoczynamy naszą mini sondę pod hasłem — jak minęły te trzy miesiące w zakładzie.

— TO BYŁ CIĘŻKI OKRES, naprawdę bardzo ciężki i trudny — mówi mgr A. Firek, kierownik wydziału Wtórnej Skóry. — Mimo zwiększonych wysiłków z naszej strony zakończyliśmy kwartał mając na swym koncie 99 tys. m² wtórnej skóry mniej niż zaplanowano. To znaczy jesteśmy o blisko 3 mil. złotych „do tyłu”. Zima bardzo mocno dała się nam we znaki. Nasze maszyny i urządzenia są wybitnie energochłonne, ślad też w zależności od krajowego stopnia zasilania oraz decyzji PS nasz wydział najcięższej był pierwszy na liście do wyłączenia mocy oraz parę przemyslowej. Powodowało to szereg nieplanowanych postojów, których nie udało się już nadrobić w pełni. Po prostu reżim technologiczny na to nie pozwolił. Daliśmy obecnie do nadrobienia tych zaległości. Staramy się już od marca o zmniejszenie niedoboru. Odrobienie sprawy to jednak jest praca długofalowa i nie wiem, czy realna w ciągu najbliższych tygodni.

Zrobimy co w naszej mocy, aby jednak nasze wysiłki dały jakiś rezultat, pion T powinien nam zapewnić stałą i pełną dostawę energii elektrycznej; parę technicznej, jak również zagwarantować remonty bieżące instalacji elektrycznej i urządzeń produkcyjnych. Realizacja naszych zadań zależy obecnie od pionu T.

WSZYSTKO ZALEŻY OD JAKOŚCI SKÓR.

— Zadania pierwszego kwartału stworzyły nam sytuację dość trudną i napiętą. Dodatkowe trudności sprawiały zimą i przerwy w dostawie prądu stwierdził kierownik wydziału 420 tow. J. Smalczyk. — Do połowy lutego, a właściwie do trzeciej dekady lutego mieliśmy też wiele kłopotów z jakością skór, a nawet dostawą skór, m. in. dość mocno zawalił nam Lubusz. W ogóle wiele zależało i nadal zależy od jakości skór. Pracujemy głównie na skórkach bukato-tych typu softy z naturalnym włosem podbarwionym farbami anilinowymi. Skóry te są niezwykle wybarwione (co wynika z samej struktury skóry), posiadają przy tym wiele widocznych uszkodzeń, tak mechanicznych jak i biologicznych. Uwidaczniały się one przy tym mocno, z względu na bardzo lekkie pokrycie farbami. Rozkrój jak był mocno utrudniony, wymagający dobrego umiędzynarodowienia oraz opisania numerem kolejnym każdej pary w pięcioparowych wiązkach celem uniknięcia rozparowania przy dalszej obróbce i szyciu cholewek. Poważnym problemem było i jest stale zmniejszanie się stanu zatrudnienia (ludzie odchodzą na emeryturę, urlopy macierzyńskie i opiekuńcze itp.), częste zwalnianie do prac społecznych i nadmierna chyba absencja chorobowa.

Duży wpływ na realizację zadań miała także pracochłonność wielu wzorów, wprowadzonych do produkcji, a wyznaczonych na rynku KK, jak również niewielka ilość par w większości tych serii, zamy-

kająca się średnio ilością 500 do 2000 par w serii. Powodowało to często, że zmiany produkcji były poddawane jednej zmianie. Odbijało się to i na rytmie i na jakości pracy.

Niemniej plan marcowy wykonaliśmy w ponad stu procentach jak również i plan pierwszego kwartału — po korektach uwzględniających straty spowodowane wyłączeniami energii — także został zrealizowany. Jednakże część sposobów problemów, z którymi przyszło się nam borykać, jest jeszcze nadal aktualna.

— CIĘŻKI ŻYWIOT MIAŁA SZWALNIA,

w tym naszym pierwszym kwartale — mówi kierownik wydziału 460 tow. F. Jugas — nie obeszło się bez korekty planu. Co jednak możemy stwierdzić, to że w naszym przypadku do pełnej realizacji planu wydziałowego brakowało tylko 4461 par, a więc, gdyby nie stosunkowo spora ilość dni wolnych, większa niż normalnie, może nawet udało by się dokonać niewielkiego przekroczenia planu. Wykonaliśmy w pełni plan jakościowy — 99,8 procent. Jakże zaś byłby nasz główny bólczki w tym okresie?

Przed wszystkim problemem ciągle żywym i aktualnym

jest systematycznie malejący stan zatrudnienia w naszym wydziale. Problem ten wciąż pozbliża się. Obecnie większość tam pracuje przy obsadzie mniej więcej 60-procentowej. Różne bywały powody odejścia, chociaż bardzo dużo naszych pracowników chwalił sobie właśnie pracę szwalniczą. Wielokrotnie jednak zmianą stanu cywilnego równa się odejściu z zakładu. Możemy potem tylko załować dobrej pracownicy.

Mamy też poważny problem z oświetleniem. Znaczna część lamp ma żywot dość krótki, a przy świetle światła, jego siła i kierunek mają zasadnicze znaczenie dla ostatecznej jakości pracy szwalek. W dzień pół biedy, ale druga zmiana miała i ma nadal kłopoty przy pracy.

Elektrycy zbyt rzadko pamietają o konieczności wymiany zużytych lamp.

Dość skąpy jest także park maszynowy. Spodziewaliśmy się w IV kwartale ub. roku nowych maszyn dwuigłowych, pras termoplastycznych itp., niesłusznie przydział nie przyszedł.

Wśród spraw istotnych w pierwszym kwartale jest nadal aktualna. Staramy się jednak,

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Na X Zjazd TPR

W związku z X Zjazdem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej pragniemy podać czytelnikom garść informacji na temat działalności wojewódzkiej organizacji TPR. Liczy sobie ona ponad 100 tys. członków z czego, jak wiemy, trzy i pół tysiąca to pracownicy PZPS Chełmek. Jest też w województwie 197 zakładów i instytucji, będących członkami zbiorowymi, a wśród nich także i nasz zakład.

Szczególną uwagę — jak wynika z przekazanej nam informacji — poświęca zarząd wojewódzki na dalsze umacnianie organizacyjne zarządów miejskich i gminnych, a także komisji statutowych powołanych na Zjeździe wojewódzkim w maju ub. roku. Praca Towarzystwa w województwie opiera się na rocznych programach działania, które są systematycznie realizowane dzięki setkom ofiarnych działaczy oraz sojuszników i partnerów. Do najciekawszych stosowanych form działania należą m. in. wjazdy do Kraju Rad i spotkania z ich uczestnikami, prelekcje o ZSR, coroczne zjazdy, imprezy kulturalne, sportowe, itp.

seanse filmów radzieckich, wystawy rysunków i plakatów, festiwale piosenki, Dni Kultury Radzieckiej i niedziele przyjaźni. Uroczystości obchodzą się święta i rocznice istotne dla rozwoju przyjaźni między naszymi narodami.

W czasie od I wojewódzkiego Zjazdu TPR specjalnie eksponowano 61 rocznicę Rewolucji Październikowej, 35 rocznicę bitwy pod Lenino, rocznicę powstania Armii Radzieckiej, oraz rocznicę wyzwolenia miast i gmin województwa. TPR uczestniczył także w organizacji manifestacji na Cmentarzu Mauzoleum i pod Pomnikiem Wdzięczności. W wyjazdach do ZSR uczestniczyło 600 osób a wśród nich nasi pracownicy: Maria Golińska, Maria Kamińska, Stanisław Buja, Edward Latko. Na koniec naszych informacji parę cyfr ilustrujących pozycję naszego województwa działalności TPR w kraju. A zatem zajmujemy dziewiąte miejsce pod względem ilości członków, dziesiąte miejsce pod względem ilości zebranych składów, trzynaste miejsce pod względem ilości km TPR. (hiw.)



Jedna z najlepszych montażystek

Niedługo minie trzydzieści lat od chwili, kiedy Stanisława Sztydo podjęła pracę w naszym zakładzie. Przez ten czas przepracowała szereg czynności m. in. prasowanie podszewki, cholekowanie, pień. Pracowała także przy wulkanizacji wyrobów gumowych i montażu WEM-ów. Zawieszona ceniona była i jest za swoją pracę, ostagą bowiem dobre wyniki tak ilościowe jak i jakościowe. Lubią ją też współpracownicy za koleżeńską i gotowość pomocy innym.

Za swoją pracę, za doskonałe wyniki oraz postawę społeczną pani Stanisława uzyskała zaszczytne wyróżnienie — tytuł Pracownika Socjalistycznej Pracy oraz wpis do Księgi Ludzi Dobrej Roboty.

Ponadto ukończyła z wyróżnieniem kurs słostr pogotowia PK i aktywnie pełni te funkcje w naszym środowisku. Zadanie to niełatwe i odpowiedzialne. Potrafi je jednak wykonać pogodnie z pracą zawodową oraz nie małej odpowiedzialnym obowiązkiem wychowywania swojego dzieci. (OR)

Niedawno w „Echu Chelmskim” ukazały się dwie notatki o oddziale szwalni w Łodygowicach. Czytelnicy poinformowani zostali o rocznicy istnienia szwalni oraz o perspektywach rozwojowych i zamierzeniach oddziału. W dzisiejszym numerze chcemy przekazać co dzieje się na warsztacie, co słychać w produkcji, czym się zajmuje szwalnia. Obecnie oddział szwalni cholewek jest w Łodygowicach dobrze znany i nie tylko tam, bo w Zyrardzie, w Warszawie, w pobliskich wioskach czy miasteczkach. Ludzi ciągle przybywa. Załoga liczy już 123 osoby. Utworzone są trzy warsztaty: A, B, C. Zmiany A i B pracują na jednej zmianie, zmieniając się co tydzień. Natomiast zmiana C zawsze rano. Załoga jest młoda. Średnia wieku wynosi 22 lata. Sporo dziewcząt jest po 3,5 rocznym kursie krawieckim, jedna uczęszcza do średniej szkoły, a kilka innych posiada

czubek, Teresa Kocur, Stanisława Biegun, Zuzanna Jezierska, Anna Mateja, Ewa Paulus, Krystyna Pindel, Anna Piaszka, Antonina Pytlowska, Barbara Tracz, Małgorzata Tatla, Danuta Wajda, Janina Wajdzik, Elżbieta Wolna. W marcu przez warsztat szwalniczy przewinęły się aż cztery wzory. O ile uporało się z ilością, o tyle jakość sztych cholewek pozostawia wiele do życzenia. Aby temu zaradzić prowadzi się szkolenie przywzrostowe, ustala kategorię osobistą, zaszerzowanie, udostępnienie pomocy naukowej, wzory prawidłowe szycia itp. Za sprawy szkoleniowe odpowiada instruktor praktycznej nauki zawodu Jądwa Krzanowska, która od września będzie uczyć uczniów ZSZ zajęć praktycznych i teoretycznych. Już dzisiaj czyni się starania, aby w Łodygowicach uruchomić szkołę. Do dotychczasowej akcji rekrutacyjnej do

Ludzie dobrej roboty z Łodygowic



Jedna z pierwszych

MARIA OLEJNICZAK jest jedną z pierwszych Łodygowiczanek szwalni. Kiedy

dowiedziała się, że w Łodygowicach będą szyci cholewek, jako pierwsza zgłosiła się do oddziału. Do tej pory nigdy nie pracowała. Jest to jej pierwsza praca i bardzo sobie ją ceni. Szybko umiała wyrobić sobie gust, przebiegała rodzinie po matce. Tęteś łatwo jej przychodziło cholewek. Gdzie była, potrzebna tam umiała być. Umie dużo różnych prac i wykonuje je bardzo dobrze. Średnio nie szyci poniżej 4 tys. miesięcznego wynagrodzenia. Jest sumienna, staranna, koleżeńka. Pochodzi z Ciesiu. Do Łodygowic musi przejechać kilka kilometrów. W domu czas wypełnia jej rodzina. Jest dobrą matką wychowując 3 dzieci. (szcz)



Najmilsza z pracownic

ANNA MOJRZESZ jest młoda i czyniła metali. Do Łodygowic przyszła aż z Głogowa. Tu w Zyrardzie otrzymała mieszkanie i przeprowadziła się. Dobrze

się złożyło, że w czasie zmiany miejsca zamieszkania w Łodygowicach często uruchamiano szwalnię. Szycie cholewek Ani odpowiadało. Przyszła bowiem z pokrewnych zakładów dziewiarskich „Młodość”. Pracowała tam 4 lata. Najpierw jako szwaczka później pełniła bardzo odpowiedzialną i samodzielną funkcję brakerki potocznych wurobów. U nas szycie wstąpiło co jej zleci brygadziarka. Szycie dobrze, starannie i umiennie wysłuchuje wszystkich wskazówek przełożonych. Jest pracowita i zdyscyplinowana. Przez rok nigdy nie chorowała, ani też z innego tytułu nie opuściła dnia pracy. Lubi ochotnie pracę. Jest z niej dumna. Dobrze zarabia i jest dla innych wzorem godnym naśladowania. (szcz)



Najlepsza derbiarka

PAULINA STANISŁAWA JEZUTEK przyszła do oddziału w Łodygowicach z Państwowej Spółdzielni Zawodowej w Zyrardzie, gdzie pracowała 10 lat. Osi-

dzielił szwalni w Łodygowicach jest jej drugim zakładem. Zanim tam była, była w Łodzi. W Łodzi była w zakładzie, który się nazywał „Dobry Wzrost”. Od początku zatrudnienia w szwalni w Łodygowicach wiele różnych czynności. Najbardziej odpowiadała jej jako derbiarka. Szycie derbi jest bardzo odpowiedzialną i trudną. Derbi nie jest łatwe, szycie derbi to 160 nar. Cholewa też wymagała w innych czynnościach szwalniczych. Osiadła jest lubiana, zawsze uśmiechnięta, sympatyczna. Mieszka w Turowie. Do pracy dojeżdża autobusem i pociągami. Wstaje bardzo wcześnie rano, ale lubi swoją pracę i szycie derbi. W Łodygowicach, Państwowej Spółdzielni Zawodowej, jest już młodym, bardzo pracowitą i sumienną. Jest dla innych wzorem godnym naśladowania. (szcz)

Co słychać na warsztacie Łodygowickiej szwalni

już średnie wykształcenie. Dozór techniczny posiada właściwe przygotowanie zawodowe. Załoga już po przeprowadzeniu roku zyla się i obecnie krystalizuje się jej podstawowy trzon. W okresie zimy dla chłystków zorganizowano kulis. Impreza bardzo udana i słowa uznania za jej przeprowadzenie należą się Basii Janilek — wydawczynie wykroju. Uroczystości też obchodzono Święto Kobiet, a przy tym elegancko spłasił się panowie mechanicy: Jerzy Noga, Józef Sapieła, Andrzej Kondrat. Atmosfera jest dobra i kierownictwo szwalni robi wszystko, aby ją zachować. W marcu oddział zanotował rekordową ilość uszytych cholewek: 33.140 par, a wszystkie wskazuje na to, że w kwietniu uszyje się jeszcze więcej. Duże słowa uznania należą się młodym brygadziom szwalni: Genowefie Bogdał, Genowefie Chojciec i Teresie Domanski. Same też nie poradzily sobie bez pomocy instruktorów szycia, kontrolerek, które na bieżąco pomagają i instruują pracowników. Na wyróżnienie zasługują Leokadia Sroka, Stanisława Swierczek, Stanisława Molek, Anna Golek, Zenobia Lalik, za szwaczki: pani Zofia Habdas, Alicja Dyba, Anna Mojrzesz, Janina Bak, Władysława Sobel — mąż zaufania, a także Maria Olejniczak, Janina

naszej szkoły zgłosiło się 17 dziewcząt i jeden chłopak. Czy tak dalej. Dużą pomoc ma oddział szycia ze strony dyrekcji PZPS Chelmeck, a szczególnie ze strony dyrektora ds. pracowniczych mgr Franciszka Walickiego. Dobrze układa się współpraca z miejscową garbarnią. Jej kierownictwo żywo interesuje się problemami szwalni, a szczególnie kłopotliwe sprawy rozwiązywane są na bieżąco. Dotknąć też wypada kooperację w zakresie transportu. Jeszcze jest trochę niedociągnięć. Samochód który przywozi wykroje i odwozi cholewki jest stary i często niesprawny, kierowca Henryk Pyrek już parę razy zapłacił z tego tytułu mandat. Dobrze by było, aby na tak odległe trasy jak Chelmeck — Łodygowice przeznaczyć nowy samochód, który by nie tylko służył do szybkiego i sprawnego transportu cholewek ale i do innych celów, np. wyjazd do wydziału zatrudnienia, do przychodni zakładowej, do szkoły, na kontrole chorych itp. Pisaliśmy również, że autobus będzie odwoził pracowników szwalni do domu z II zmiany. Jednak ta sprawa nie wyszła z powodu braku części zamiennych i kierowców. Po remoncie autobus będzie jedynie służył do wycieczek pracowników Garbarni i Szwalni. (szcz)

KONKURSY racjonalizatorskie

Otrzymałmy regulaminy konkursów racjonalizatorskich na 1979 rok, ogłoszonych przez Zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji przy współudziale dyrekcji i rady zakładowej. Celem tych konkursów jest zainteresowanie jak najszerszych kręgów załogi sprawami racjonalizacji i wynalazczości oraz ukierunkowanie myśli twórczej na dziedzinę szczególnie ważne dla zakładu. Udział w nich może wziąć każdy pracownik naszego zakładu, bez względu na zajmowane stanowisko służbowe. Warunkiem uczestnictwa jest zgłoszenie projektu — indywidualnie bądź w zespole — w terminie od 1 stycznia do 31 grudnia br. przy czym zgłoszone rozwiązanie powinno odpowiadać wymogom ustawy z 1972 r. o wynalazczości pracowniczej.

„Zmniejszamy pracochłonność produkcji w drodze postępu techniczno-produkcyjnego”.

Już sam tytuł konkursu odzwierciedla jego cele, jakim są uzyskanie oszczędności na robociznie i zmniejszenie stanu zatrudnienia. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że jest w obliczu trudności kadrowych — zagrożenie o pierwszorzędnym dla zakładu znaczeniu. Ocena wyników dokonana zostanie w oparciu o tabelkę punktów, w której m. in. za każdy zgłoszony projekt otrzymuje się 3 punkty, za projekt przyjęty do zastosowania 5 punktów, zastosowany — 10 punktów, za każde 10 tys. zł oszczędności na robociznie 5 pkt., a za zmniejszenie zatrudnienia o jedną osobę po 20 pkt. Nagrody: I — 5000 zł, II — 4000 zł, III — 3000 zł, IV — 3000 zł oraz 2 wyróżnienia po 1000 zł. W konkursie wezmą również udział projekty zgłoszone w poprzednich latach, byleby ich zastosowanie nastąpiło w 1979 roku.

„Oszczędzamy surowce i materiały”.

Dziedzina gospodarki materiałowej kryje w sobie nieprzebrane źródło rezerw. Chodzi o ich wykorzystanie w postaci zmniejszenia zużycia surowców, materiałów i energii na jednostkę wyrobu, zmianę materiałów tradycyjnych na tańsze, uszczelnienie stosowanych materiałów, zmniejszenie braków i odpadów, a także ich dalsze wykorzystanie. Przy ocenie decydującą będzie wartość uzyskanych oszczędności, liczona w stosunku rocznym. Nagrody: I — 6000 zł, II — 5000 zł, III — 4000 zł, IV — 3000 zł oraz 4 wyróżnienia w wysokości po 500 zł. I w tym konkursie, podobnie jak w poprzednich, liczone będą także projekty z lat wcześniejszych, których efekty liczone są w br.

„Uwaga — człowiek”

Rzecz polega na zgłaszaniu rozwiązań w zakresie poprawy warunków bhp oraz ochrony naturalnego środowiska. O kolejności decyduje suma punktów, które przysługują już z tytułu samego zgłoszenia projektu — 5 pkt., przyjęcie do zastosowania — 20 pkt., zastosowanie — 30 pkt. Za każdy stopień poprawy warunków bhp otrzymuje się 20 pkt. Jeżeli wniosek przy okazji przyniesie efekty ekonomiczne, przysługują 1 pkt. za każde 10.000 zł. Nagrody: I — 5000 zł, II — 4000 zł, III — 3500 zł. (hiw)

Maj — miesiącem wynalazczości

Tradycyjnie już najpiękniejszy w roku miesiąc, jakim jest maj, ogłoszony został w naszym zakładzie miesiącem wynalazczości. Wyraża się to m. in. w specjalnych nagrodach, jakie przewidziane są dla racjonalizatorów, niezależnie od wynagrodzenia przewidzianego przepisami prawa.

Za każdy zgłoszony w maju projekt wynalazczy twórca otrzymuje od ręki 100 złotych, bez względu na wartość wniosku. Liczy się sam pomysł i inicjatywa. Za projekt przyjęty do stosowania przysługują 200 złotych, a zastosowany — 500 zł. Maj już za pasem, radzimy się zatem pośpieszyć, bo na kolima taka okazja. Jednocześnie teraz się zapamiętaj, trzeba będzie czekać okazyjnie.

WYKSZTAŁCENIE KOBIET PRACUJĄCYCH W GOSPODARCE USPOŁECZNIONEJ



(KAW)

6,5%
wyższe
33%
średnie
15%
zasadnicze
zawodowe

Pisali o nas

W jednym z przedświątecznych numerów „Trybuny Robotniczej” zamieszczono obszerny raport z naszego bieżącego zakładu. Przedstawiono w nim po krótko historię zakładu, trudności z jakimi borykano się w ostatnim okresie (ogromna niemal szesnastoprocentowa fluktuacja kadr, niska jakość wyrobów itp.) oraz stopniową poprawę sytuacji. Zaakcentowano szczególnie mocno dobrą współpracę kierownictwa politycznego i administracyjnego zakładu.

„Wiadomości Produkcyjne” nr 6(154) obszernie prezentowały Klub Techniki i Racjonalizacji naszego zakładu. W roku 1978 zgłoszono u nas 115 projektów wynalazczych, z których 70 zastosowano w produkcji, uzyskując efekty ekonomiczne w wysokości ponad 10 mln zł, głównie z tytułu oszczędności materiałowych. Do Urzędu Patentowego zgłoszono też pięć projektów do opatentowania. Stwierdzono jednak, iż nieco słabiej rozwija się ostatnio akcja propagandy ruchu racjonalizatorskiego, brakuje zwłaszcza propagandy wzajemnej.

W obszernym artykule dyskusyjnym Janiny Kozłowskiej „Dobre jest to, co klient chce kupić” opublikowanymi w „Trybunie Robotniczej” nr 84 (10361) spotykamy dość ostre krytykę naszej branży (i niestety — nas także), którą chętny tu przytoczyć w całości.

„WPIW w Katowicach adostępnio listy towarów o tzw. Wykresie wadliwosti.”
„Wyrażnia się lękami reklamacji elegnicka „Syrena” (nieodkrycie niejasnymi podzwymi), Zakłady Przemysłu Skózanego w Słupsku i Radomiu, a także najbliższe rynku lokalnego zakłady obuwienne w Chelmu i Będzinie. Mimo iż od dwóch lat handlowcy woj. katowickiego przeprowadzają selekcję towaru u producenta (czego nie robi żadne WPIW w kraju), bo chce uniknąć wozżenia braków tam i z powrotem — to sytuacja się nie zmienia. A przecież różnice w wymiarach poszczególnych elementów buta, zabrudzenia, plamy po kleju są największymi nieścisłymi i trudne je zwrócić na kaih rlane surowca, czyli przyczyn obiektywnych. Chociaż i te, jako stan „wyższej konieczności” należałoby wreszcie kwestionować.

Handel, nie mogąc sobie poradzić z nawalaniem reklamacji — ok. 12 procent butów w ciągu roku reklamowanych przed sprzedawcą i w trakcie użytkowania — wywołując prawo do zwrotu, a nie jak bywało — kłopotliwe przesłanie. Teraz wszystkie na osobiste kłopoty, a wskazanie należy wykonywać, odnosi się do fabryki.” (P.D.)

Jak minął pierwszy kwartał

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
by montaż na nas zbyt mało nie narzekał. I chyba jednak udało nam się to raz.

— BEZ PROBLEMÓW NIE MA PRACY

ale to my przecież jesteśmy to to, aby je rozwiązywać — stwierdził towarzysze E. Sasaki, kierownik wydziału 450. Plan I kwartału został przez nas wykonany. Po korekcie oczywiście. Nie było łatwo, to pewnie. Bardzo często zdarzały się braki cholewek. Najwięcej ukarzały się na to warsztaty 451 i 454. Kłopoty stwarzały nam zwłaszcza szwalnie w Łodygowicach i Krakowie. Te problemy istnieją zresztą nadal. O ile w Łodygowicach poprawiła się ostatnio jakość o tyle znowu pogorszyła się tam wykonanie Bolesław. Nie chce się natomiast wypowiedzieć o to do szwalni krakowskiej. W I kwartale szwalnia krakowska, podobnie jak szwalnia łodygowicka, miała lepsze wyniki. Jednak

że warsztat 451 wciąż na krakowskie narzeka.

Owzsem, zdarzały się nam reklamacje. Nie udało się nam tego uniknąć. Głównym powodem jednak była jakość materiałów wierzbiowych. Na to już jednak nie mamy wpływu. Chciałbym tu jednak podkreślić, iż w wydziale naszym udało się osiągnąć dobre wyniki dzięki harmonijnej współpracy dozoru, organizatorów parafiny i wszystkich pracowników. Kówniecznie chcę poinformować, iż najlepsze wyniki w naszym wydziale uzyskał warsztat 452.

Jak widać z naszej minisondy mimo dużych, naturalnych trudności pierwszy kwartał minął dość sprawnie. Wielemyśmy też, że mimo niekorzystnej sytuacji i wychodzą nam prosta. Nie możemy, co jednak może napawać nas optymizmem, ale nie ma przesady, że nie ma problemów. A chelmecka szwalnia potrafi sobie z tym poradzić.

P. ORLIK

Jak ocenili kierownictwo polityczno-administracyjne wydziału montażu 450 — w I kwartale br. najlepsze wyniki uzyskał warsztat 452, którego fragment widzimy na tej fotografii. Na pierwszym planie stoi Władysław Patek.



NARADA W ANDRYCHOWIE

Warto poznać jak to robią inni

Problemy pracy ideowo-wychowawczej w zakładach województwa były tematem narady, jaka 12 kwietnia odbyła się w Andrychowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Andropol”. Uczestniczyli w niej sekretarze propagandy komitetów zakładowych oraz redaktorzy naczelni zakładowych gazet, którzy w dyskusji poinformowali się nawzajem o stosowanych formach ideologicznego oddziaływania na załogi. Sekretarz A. Smoleń, na przykład mówił o doświadczeniach naszego zakładu w zakresie wyróżniania ludzi dobrej roboty, zwracając szczególną uwagę na środki pozamaterialne. Na naradzie można się było wiele nauczyć. Chociażby od gospodarzy, którzy **ZAPREZENTOWALI GUSTOWIE URZĄDZONA IZBĘ TRADYCYJ I PERSPEKTYW**, wyświetlili 20 minutowy zestaw przebiegu na temat zakładu, a także zapoznali się z przebiegiem szkoleń i całą działalnością Zakładowego Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej. W czasie zwiedzania „Andropolu” rzuciła się w oczy czystość i schludność hal i ulic fabrycznych, estetyczny wystrój wnętrza, a także trafność doboru akcentów propagandy wizualnej.

Na temat aktualnych zadań w zakresie działalności propagandowej mówił kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR Marian Drożdż. Obecny był także sekretarz Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych Władysław Libionka oraz st. inspektor KW Leszek Kosiba.

Z uwagi na korzyści płynące z wzajemnej wymiany doświadczeń odnośnie do pracy ideowo-wychowawczej postanowiono kontynuować tego typu spotkania. Pracowników frontu ideologicznego, kolejno w różnych zakładach naszego województwa. (hiw)

Doradcy techniczni pomagają

Klub Techniki i Racjonalizacji przy PZPS Chelmeck poluje do ogólnej wiadomości, że następujący doradcy techniczni udzielają pomocy przy opracowywaniu projektów wynalazczych:

- mgr inż. Euzebiusz Krupa — w zakresie technologii produk. gumy i zagadnień chemicznych
- Aleksander Sitek — w zakresie zagadnień technicz. (montaż obuwia)
- inż. Mirosław Romuza — w zakresie zagadnień mechanicznych
- Ryszard Zolna — w zakresie zagadnień ekonomicznych
- inż. Roman Witkowski — w zakresie technologii obuwia (rozwoju i opracowania element. wierzch. i spódwierzch.)
- Stanisław Banasik — w zakresie zagadnień prawa wynalazczego
- Jerzy Witkowski — w zakresie zagadnień konstruk.
- inż. Czesław Krawczyk — w zakresie ochrony własności przemysłowej
- inż. Stanisław Skórkiwicz — w zakresie zagadnień energetycznych.

Zgodnie z podjętym zobowiązaniem KtIR doradcy techniczni będą również udzielać pomocy oddziałom terenowym szwajki w opracowywaniu projektów wynalazczych. Pomoc ta będzie udzielana na zgłoszone zaopiniowanie przez kierownika oddziału szwajki z określeniem tematu, co umożliwi delegowanie doradcy technicznego określonej specjalności. (KtIR)

WIELKI KONKURS

Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, Zarząd Główny Stowarzyszenia Włókienników Polskich oraz Zarząd Główny Związku Zaw. PPOWS ogłosił wielki konkurs na najlepsze rozwiązanie techniczne, techniczno-organizacyjne lub organizacyjne z wybranej tematyki przemysłu lekkiego. W konkursie uczestniczą „rozwiązania” zgłoszone w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia 1979 roku na drukach arkusza p.n. „Zgłoszenia pracowników projektu wynalazczego”.

Za najlepsze rozwiązanie Komisja Konkursowa, pod przewodnictwem podsekretarza stanu w MPL Franciszka Hernosa przyzna nagrody w wysokości: dwie pierwsze po 50 tys. zł., II 40 tys. zł., III — 30 tys. zł. Przewidziano także wyróżnienia w łącznej kwocie 130 tys. oraz dyplomy uznania.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w kwietniu przyszłego roku w ramach obchodów Dnia Pracownika Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego.

Informujemy o tym naszych pracowników w nadziei, że znajdą się wśród nich tacy, którzy zechcą uczestniczyć w konkursie i wnieść — swój wkład — w rozwój i unowocześnienie naszego przemysłu. Zakwaterowanych odsyłamy do Zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji, gdzie można uzyskać szczegółowe dane w sprawie regulaminu konkursu, wraz z tematyką problemów do rozwiązania.

„Codziennie rano, gdy buczek buczni nasz majster sobie pod nosem mrucał Obliczał komu, ile da planu i co jemu przyjdzie z tego podzielnu Raz dał za dużo, raz dał za mało, na szczęście zawsze mu się udało pogodzić panie, wyrażając: by mało robić, a forsy mieć więcej”.

Tak się zaczyna wierszyk, jaki pracownicy oddziału 421 ułożyli na cześć swojego mistrza **Jana Szyjki** z okazji jego przejścia na emeryturę i wygłoszenia na uroczystości pożegnania, która odbyła się na „trzynastce” w ostatni

bryj rodzinie. Choć wcale nie był zbyt pobłażliwy:

„Zdarzało się także, że majster Szyjka na „Jewie” ręce szykował kijka i wtedy głośno krzyzał na lenia, że w pracy miejsca dla niego nie ma”. Ale w końcu wszystko z reguły ukła-

Pożegnanie mistrza

dzień marca. Wierszyk, w sposób dowcipny i pełen humoru sławiający cnoty mistrza liczy sobie jedenaście zwrotek i stanowi wyraz uznania dla lubianego, a zarazem cenionego zwierzchnika. A trzeba przyznać, że umiał on sobie w czasie czterdziesto-siedmiomiesięcznej pracy na manipulacji zaskarbić sympatie podwładnych i szacunek przełożonych. Wyszoklił w tym czasie wielu dobrych fachowców — wykrawaczy, przekazując im swoją bogatą wiedzę i doświadczenia zawodowe. Dbał przy tym o należytą atmosferę w zespole, z właściwym sobie taktem umiał łagodzić wszelkie spory czy zastrzeżenia, których przecież nie brak nawet w do-

Tak, tak, niby człowiek szkuje się na tę emeryturę, cieszy się, że odpocznie ale potem jednak nie raz zateśnił do minionych dni, wypełnionych codzienną harówką. (hiw)

Zabezpieczenie niebezpiecznego transportu

Transport paliw płynnych zawsze sprawiał sporo kłopotów, a jego bezpieczeństwo zależy w dużej mierze od środków przewozu — cystern. Bezpieczna cysterna? Czy to w ogóle możliwe? Te, które są w użyciu najczęściej nie dają jeszcze takich gwarancji. Niełatwo jest spełniać niezwykle ostre kryteria, którym powinien odpowiadać tego rodzaju sprzęt. Pewna zmianę zaprowadzają nowe konstrukcje moliwe do zrealizowania m. in. dzięki coraz szerszemu stosowaniu, coraz bardziej dostępnych nowych rodzajów materiałów z tworzyw sztucznych.

Jedną z nowości z tej dziedziny jest cysterna wyprodukowana przez firmę...

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

PRZEGLĄD wiadomości

W pierwszej dekadzie kwietnia P. Junge przedstawiciel RFN-owskiej firmy „Henkel” prowadził w garbarniach oświęcimskiej i szczakowskiej próby wykańczania skór bydłych, głównie typu nappa, środkami chemicznymi. Inny reprezentant „Henkla” — K. Rohrborn w Szczakowej i Skoczowie przeprowadzał próby dogarbowania i natłuszczania skór cielęcych oraz bydłych przeznaczonych na wierzchy obuwia.

Prowadzone są prace przy ułożeniu chodnika przed halą nr 13. W kilku miejscach założono także słupki metalowe uniemożliwiające ciężkim samochodom wjazd na trawnik zakładany przed tą halą. Kolejny fragment naszego zakładu uzyska nieco bardziej estetyczny wygląd.

5 kwietnia odwiedzili nasz zakład przedstawiciele włoskiej firmy „Lorenzin” prowadząc rozmowy handlowe poprzedzające kontraktację maszyn tej firmy do tzw. bezpośredniego wyrobu.

Klub Honorowych Dawców Krwi wspólnie z PCK prowadził ostatnie prace wykończeniowe przed uruchomieniem Klubu Krwiodawców. O pracach przy urządzaniu tegoż Klubu pisaliśmy już w roku ubiegłym. Cieszymy się więc iż nareszcie ta polityczna placówka doczeka się uruchomienia. Życzymy krwiodawcom wszystkiego najlepszego.

W pierwszych dniach kwietnia odwiedził nasze przedsiębiorstwo L. Van de Rhoer przedstawiciel holenderskiej firmy „Van Vliet” omawiając problemy przygotowania i wzornictwa kolekcji na sezon letni 1980 roku.

Siedemnastego kwietnia słuchacze programu trzeciego Polskiego Radia mieli możliwość wysłuchania atrakcyjnego reportażu z naszego przedsiębiorstwa.

Pracownicy wydziału wtórnej skóry zapytywali nas niedawno kiedy zostaną im wręczone Złote Odznaki Brygad Pracy Socjalistycznej przyznane im już pod koniec 1977 roku. Odznaki czekają. Pracownicy też.

W drugiej dekadzie kwietnia odwiedzili nasze przedsiębiorstwo przedstawiciele firm „Dresco” (Francja) oraz „Howard” (Kanada) prowadząc rozmowy handlowe związane z aktualną naszą kolekcją obuwia oraz dalszym rozwojem współpracy.

Niedawno zakład nasz odwiedził redaktor Głosu Pracy, który zapoznał się z naszą produkcją oraz przeprowadził rozmowę z kierownictwem polityczno-administracyjnym przedsiębiorstwa.

W ostatnim tygodniu pracownicy administracji pracowali w czynnie społecznej przy porządkowaniu terenu wokół nowej przychodni. (OR)

Przykładni rodzice

Wielką to radość dla rodziców, kiedy przekonują się, że ich dzieci wyrastają na porządkowych ludzi. Widzą w tym potwierdzenie słuszności stosowanych w domu metod wychowawczych, które spragnięte z wysiłkiem szkoły czy późniejszą pracą przyniosą pożądane efekty. Do takich rodziców, którzy z czystym sumieniem mogą o sobie powiedzieć, że dobrze wychowują się ze swoich rodziców obywateli należą m. in. **Krzysztof i Henryk Dulebowie**, oboje zatrudnieni w produkcji naszego zakładu. W tym przekonaniu utwierdza ich list gratulacyjny, jaki niedawno otrzymali od kierownictwa i rady wychowawców Ośrodka Dydaktyczno-Szkoleniowego Fabryki Samochodów Małolitrażowych Zakładu nr 2 w Tychach. Mowa w tym liście o tym, że syn państwa Dulebów Zbigniew wychowanek tujejszego internatu wyróżnia się dobrymi postępami w nauce w III klasie Szkoły Zawodowej FSM, co wyraża się w średniej ocenie 4,66.

W piśmie przewodnim do naszej rady zakładowej czytamy m. in. Gratulujemy Wam, że wśród Waszej Załogi są pracownicy przykładowi wywiązujący się ze swych obowiązków rodzicielskich, wyrażen czego jest wroczenie dziecka do systematycznej i sumiennej nauki szkolnej. My ze swej strony przyłączamy się do gratulacji dla p.p. Dulebów, w przekonaniu, że jest wśród nas wielu ludzi, którzy zasługują na miano wzorowych rodziców, chętnie o nich napiszemy. (hiw)

UCZYNIĆ PRACĘ LATWIEJSZĄ I PRZYJEMNIEJSZĄ

Żywieccy garbarze prądują w humanizacji pracy

Troska o stałą poprawę warunków pracy i życia załogi traktowana jest w naszej Garbarni w Żywcu na równi z dbałością o wykonanie zadań produkcyjnych. Ponieważ, jak uczy doświadczenie, te dwie sfery działalności zakładu ściśle się ze sobą złączają i wzajemnie wpływają na siebie, żywieccy garbarze odnozą sukcesy i w jednej i w drugiej dziedzinie. Dziś zajmmy się pierwszą z nich, ujętą w wewnętrzny, zakładowy program humanizacji pracy. Nie wdając się w teoretyczne rozważania pragniemy wyjaśnić, że humanizacja pracy nazywamy wszelkie działania mające na uwadze człowieka w procesie produkcyjnym, które zmierzają do tego, aby jego praca była łatwiejsza, przyjemniejsza, aby czuł się w zakładzie jak u siebie w domu. Otóż we wspomnianym programie znalazło się szereg postanowień, dotyczących w szczególności: likwidacji zagrożeń wypadkowych, mechanizacji prac ręcznych i uciążliwych, poprawy wentylacji, klimatyzacji, zmniejszenia hałasu i wibracji, poprawy warunków bhp, polepszenie stosunków międzyludz-

kich. Konsekwentna realizacja tych postanowień, w której obok kierownictwa i aktywno społeczno-politycznego garbarni zaangażowała się cała załoga zakończyła się poważnym sukcesem.

W ogłoszonej przez „Trybunę Robotniczą” i Wojewódzkie Rady Związków Zawodowych Katowice, Bielska-Białej i Częstochowy XI edycji Wielkiego Konkursu w zakresie humanizacji pracy, żywiecka garbarnia uplasowała się na I miejsce wśród podobnych jej wielkości zakładów.

Stwierdzenie „zakończyła się” traktujemy oczywiście umownie, mając na myśli pewien zamknięty odcinek czasu, konkretnie ubiegły rok, brany pod uwagę przy ocenie. Działalność na rzecz poprawy warunków życia i pracy załogi jest bowiem traktowana w Żywcu jako długofalowy, permanentny proces.

Gratulując kolegom z Żywca sukcesu w konkursie, życzymy im jednocześnie wytrwałości w kontynuowaniu tej jakże pięknej i pozytywnej działalności.

Zwycięstwo na inaugurację sezonu

KS „Chelmek” — BKS II „Bielsko” 2:1 (2:0)

Sosna — Wawro, Olejniczak, Gierak, Klimek — Migacz, Stwora, Pactwa — Kulaga, Matysik (od 78 min. Klisiak), Chylaszek.

Inauguracyjny mecz wiosennej rundy rozgrywek rozpoczęli chelmeccy piłkarze w wielkim stylu. Już w 2 minucie spotkania Chylaszek po dośrodkowaniu Wawry zdobył gola prowadzenie dla gospodarzy. W tej części meczu drużyna nasza grała doprawdy wyborne. Efektem tej przewagi była druga bramka zdobyta w 28 minucie przez Matysika. Bramkę tę należało w znacznej części przypisać Migaczowi — najlenniejszemu w tym dniu zawodnikowi na boisku — który po minucie kilku przeciwników wyłożył idealnie piłkę Matysikowi.

Bardzo dobre okazje podbramkowe zmarnowali w I połowie gry Stwora, Kulaga, których strzały minimalnie powyższy ponad poprzeczkę. W drugiej połowie drużyna

gospodarzy osłabła kondycyjnie i tylko dobre grze Sosny w bramce mogą gospodarze zawiązać, że do końca meczu udało im się utrzymać korzystny rezultat.

W tej części gry drużyna nasza zmieniła się zdecydowanie na niekorzyść, wyszły na jaw znaczne braki kondycyjne. Czy przypadkiem nie zaniedbano spraw kondycji i wytrzymałości w okresie przygotowawczym do sezonu?

W sumie premiera pomimo zwycięstwa nie wypadła dla naszej drużyny zbyt okazale. Bardzo słabo wypadła szczególnie linia obrony, w II linii tylko niezmiernie dobry Migacz pracował przez całe 90 minut na pełnych obrotach, zaś w linii ataku sercem do walki mógł imponować Kulaga. Wydaje się, że piłkarze naszych klubów jeszcze wiele pracy nad budową formy, która by pozwoliła żywić nadzieję na nawiazanie walki o fotel lidera tabeli. (AP)

Remis w drugim spotkaniu

KS „Cieszyn” — KS „Chelmek” 1:1 (0:1)

Sosna — Wawro, Gierak, Olejniczak, Klimek — Migacz, Stwora, Pactwa — Kulaga, Matysik, Chylaszek. W 72 min. w miejsce Migacza wszedł Guńka.

Mecz miał dwa oblicza. W pierwszej połowie zdecydowanie przewagę posiadali piłkarze Chelme. Efektem tej przewagi była bramka zdobyta w 6 minucie gry przez Wawrę, który popisał się strzałem z 30 metrów.

Po przerwie obraz gry uległ radykalnej zmianie. Drużyna nasza nie wytrzymała spotkania kondycyjnie i gra toczyła się wyłącznie na naszej połowie. Tylko bardzo dobre grze defensywy Chelme grającej w składzie: Wawro, Olejniczak, Klimek, a przede wszystkim Sosny w bramce goście mogą zawiązać, że stracili tylko jedną bramkę.

W sumie jednak remis nie krzywdzi żadnej z drużyn, a mecz podobnie jak licznie zebranej publiczności, prowadzony był bowiem w szybkim

tempie i bardzo sportowej atmosferze.

Martwi tylko bardzo słabe przygotowanie kondycyjne naszej drużyny. Długocenne działanie sekcji piłki nożnej Jan Madrzyk, na zadanie mu pytanie, co jego zdaniem jest tego przyczyną? odpowiedział, że zbyt małą uwagę zwracano na wyrobienie wytrzymałości na obóz w Szklarskiej Porębie, choć warunki ku tego rodzaju ćwiczeniom były tam wprost wymarzone.

ZMIENNA FORMA REZERW

Iście kameleonowa forma reprezentacji piłkarze II drużyny naszego klubu. Po gładkim zwycięstwie nad LZS Rajsko 4:0, rezerwa nasza doznała kompromitującej porażki z Zatorzanką w stosunku 1:5. Wydaje się, że w drużynie rezerwowej jest zbyt wielu piłkarzy, którzy wychodzą na boisko celem „odrobienia pańszczyzny”, a tym samym mają bardzo zły wpływ na tych, którzy swój piłkarski obowiązek traktują poważnie. (AP)

Wiosną mamy już widać w całej pełni i kraje. Widać ją już wszędzie. Gdzie spojrzeć tam strzelają pęki na drzewach i krzewach, zieleni się trawa. W tym roku możemy też chyba pochwalić dział administracji — gospodarzy. Wiosenne porządki i ich efekty widoczne są w całym zakładzie. Część pracy wykonali też w czynnie społecznym sami pracownicy. W porównaniu z tym sa-

możemy powiedzieć, że w pobliżu oddziału 210. Przed budynkiem warsztatów szkolnych na stercie ziemi, gruzu i śmieci leżą także stare taczki. Ślady po wykopach, spotykamy też obok wydzielu wtórnej ścieki i wyd. 410. Można by tak jeszcze długo wyliczać. Czy nie można uprzątnąć tych niezbyt zdobniczych zakład kopców i kopczyków?

Sa też i inne problemy. Na zapleczu wydziału 410

wyznaczyli boisko do siatkówki, zawieszili odmalowaną tablicę informacyjną, która do władz budowlanych, czy to tu i porządek ale... Zwalony stojak z tablicami propagandowymi zia jest — nęprawia widoku, tym bardziej iż do propagandy wizualnej tak wielką wagę przykładamy w zakładzie. Za to wnętrza hal produkcyjnych na ogół czyste i dobrze utrzymane. Nie mniej i tu nie wszystkie

O wiosennych porządkach

nym okresem minionego roku jest naprawdę dobrze i można by się szczerze cieszyć.

Jest jednak szereg mniejszych czy większych — „ale”, które warto chyba jeszcze usunąć. Spójrzmy na to, co jeszcze warto zmienić. Zbyt wiele pozostało w zakładzie śladów po robotach ziemnych, śladów specyficznych otoczenia wydłu hal i wydziałów. Przykładowo — obok wydziału 440 i 430 na trawnikach zwali ziemi (część słowa już zarosła trawą), przy nich kupki gruzu i porzucanych płyt chodnikowych. Duży kopcik (czyżby pamiątkowy) mamy też

jest śmietnik wykonany rzeczywiście solidnie, lecz po jego drugiej stronie leżą sterty odpadów produkcyjnych wzmieszanych z papierami. Czy nie można postawić — analogicznego „pseudomagazynu” na odzieki i odpady produkcyjne? Nienajlepiej wygląda też bezpośrednie otoczenie śmietnika obok wyd. 430. Fatalnie wprost wygląda w wielu miejscach żywopłot obok wyd. 430 i 440 „umajony” papierami i innymi śmieciami. Wrazem tym bardziej niemiłe, że za tym żywopłotem rozciąga się czysto zarabiony trawnik. Pochwalibym chętnie strażaków. Przy remizie

jest w porządku. Nie chcę już pisać o wciąż podlitych staniach sanitariów. To już zaczyna być smutne. W hal nr 13 spotkałem jednak inne „kwiatki” — korytarz częściowo zastawiony przyczepami od wózków akumulatorowych, stopy papierów po katach a gdzie niedziedzi także i to nie w miejscach „ustronnych” kłoby waty mocno czerwienią poplamionej. Czy nie można by i tych „kwiatków” nie wystawić na widok publiczny?

Nie chcę się zbyt wzykosiwać. Ogólnie biorąc nie jest źle. I to jest już pocieszające. Choć może być jeszcze lepiej. (OF)

Zabezpieczenie niebezpiecznego transportu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

kowana przez zakłady „M and G Trainers” i wypróbowywana przez firmę Sheil. Wykonana jest ona z laminatu — zewnętrznej warstwy materiału, to poliestru wzmocnionego włóknem szklanym, w środku jest natomiast poliuretan.

Już sam rodzaj materiału zabezpiecza w pewnym stopniu cysternę przed rozbitiem i pożarem, a ponadto ze względu na swój ciężar przyczynia się do poprawienia stateczności pojazdu. Możliwe bowiem było obniżenie jego stateczności. To dopiero jednak część nowatorskich rozwiązań. Paliwo jest przewożone w 4 oddzielnych zbiornikach, również z tworzyw sztucznych, które otoczone są pięciocentymetrową warstwą spienionego poliuretanu i dopiero później obudowane. Ta zewnętrzna, widoczna powłoka jest bardzo odporna na uderzenia, a gdyby nawet doszło do jej rozerwania, warstwa poliuretanu powinna zabezpieczyć przed uszkodzeniem same zbiorniki. Mało tego — zbiorniki mogą się łatwo oddalać od obudowy cysterny, gdyby ta nawet przełamała się, i zachować swa szczelność.

W przypadku pożaru tworzywa izolują zawartość zbiorników przed niebezpiecznym wpływem wysokiej temperatury. W pobliżu wnek mieszających kół pojazdu (łatwopalna guma) warstwa ochronna jest odpowiednio pogrubiona.

Nowa cysterna na jeszcze inne poprawiające bezpieczeństwo transportu rozwiązania. Z ta myślą zaprojektowano na przykład otwory wlewowe i zawory zbiorników. „Polaczno” je z układem hamulcowym samochodu cysterny, który nie ruszy z miejsca, gdy któryś z zaworów jest otwarty. Oprócz tego wszystkie zbiorniki są pokryte specjalnymi warstwami ognioodpornymi. Środek ciężkości całego pojazdu znajduje się ponad 30 cm niżej niż w cysternach wykonanych z metalowych blach, a to dzięki nowemu materiałowi i umieszczeniu dwóch zbiorników nisko, w dotychczas nie wykorzystywanym przestrzeni między osiami. Wpływa to znacznie na „zachowanie się” pojazdu w czasie ruchu. Próby nowej konstrukcji miały być zakończone jeszcze w bieżącym roku.

„Echa Chelme” — dwutygodnik Samorządu Rejonowego Poludniowych Zakładów Przemysłu Skórzanego w Chelme Pradolę Kolegium. Druk: Pradolę Zakłady Graficzne „Prasa — Książka — Ruch” Kraków, ul. Wielkopole 1.

1-8

Już wkrótce automatyczne szwalnie

Jednym z procesów niemożliwych do uniknięcia przy produkcji obecnie jest szycie cholewek. Wszędzie też szwalnie stanowią przysłowiowe „warkie gardła” produkcji. Tym bardziej że szycie stosowane przy łączeniu elementów w skomplikowanym kształcie wymaga niezwykłej zręczności pracowników.

Problem został zbadany przez firmę Saho, a jego rozwiązanie jest bliskie. Pierwszym krokiem jest dokonanie modyfikacji maszyn, która ma na celu uzyskanie szycia automatycznego. Szycie automatyczne umożliwi system polegający na samoczynnym szyciu przez maszynę według znacznika i orientacji przy samym pracu operatora do podkładania odpowiednich elementów i wyciszania usztywnień całej. Wyniki prób promowańców w produkcji wykazały, że system ten może przyczynić się do zwiększenia wydajności o 30 procent, przy utrzymaniu dotychczasowego, poziomu jakości i zmniejszeniu nakładu pracy pracowników.

W systemie tym zastosowano celownik, który wykręca linia szycia i na podstawie wymaganego promienia krzywizny zmienia zawieszony szybkość szycia tak, żeby umożliwić automatyczne przesuwanie się igły według zaznaczonej linii. (OG)

Najstarsze w historii narzędzia, wykazujące ślady obróbki, pochodzą sprzed mniej więcej jednego miliona lat. Nazywamy je celkami (od greckich słów *elos* — futrzuska i *lithos* — kamień, czyli kamienie z przedsiutku kultury ludzkiej). Były to wyroby różnokształtne, nie mające ustalonego wyglądu. Jak pisał kamień uderzony drugim kamieniem taki kształt przybierało to prymitywne narzędzie. Okazało się, że jakoś jego krawędź była na tyle ostra by

ŚLADAMI BUTÓW PO DROGACH HISTORII

Narodziny noża i igły

mogła służyć do krojenia mięsa, czy oskrobania skór ze zwierzęcych resztek mięsa i tłuszczu. Celownik neandertalski narzędzie to ulepszył i ciężło je zmienił. Znaną są z tego okresu prymitywne noże, długi, skóbrozce i pięciaki.

W młodziejszej epoce kamienia związane neolitem, której końcowy okres na ziemiach polskich przypada na około 4 tys. lat przed naszą erą pojawiła się u ludzi tamtego okresu umiędzianka glazura i tolerancja kamienia. Pojawili się więc także narzędzia — jak szpada i igły do szycia — a także szycia i futrzanego obuwia. Narzędzia wykorzystywane były z pazura lub szczytów kości, gdzie ostrono je na koniec na kamieniu, a w drugim szczytów kości pro-

wiercono otwór. Prawdopodobnie celownik tamtych czasów dal początek jednemu z tych narzędzi jakim jest igła do szycia, która prawie w niezmienionej formie przetrwała do dziś. W tym czasie używano również noży kamiennych lub kościelanych do krojenia skór. Noże to były wykonywane początkowo z twardego odłamka kamienia, z pazura zwierzęcej łapy lub szczytów kości.

Początkowo skór używano na maty do legowiska i zasło-

Cena modernizacji

Za niedugą nikt już nie będzie pamiętał o starych, jeszcze przedwojennych halach, niskich na styl barakowy, które nie gwarantowały pracownikom należytych warunków pracy. Na naszych oczach powstają nowe, przestronne i widne, dostosowane do dzisiejszych wymagań produkcji, a z drugiej strony stanowiące wyraz troski o człowieka. Jednocześnie obywateli nam starych drzew, rosnących dotąd licznie na terenie zakładu, które sprawowały, że zwłaszcza wiosną było u nas jak w parku. Jest to cena modernizacji, zmiany przestrzennej gospodarowania, jaką musimy płacić nie tylko w zakładzie, ale także w miejscu zamieszkania na osiedlu.

Wiele już strumienia wylano w sprawie ochrony naturalnego środowiska. Współczesne plany zabudowy uwzględniają z reguły to ważne społecznie zadanie w formie sadzenia w kół obiektów drzew i krzewów, zakładania pasów zieleni. Tylko może realizacja tych postanowień nie przebiega jeszcze w pełni konsekwentnie, często odkłada się te sprawy na później. A przecież wiadomo, że drzewa rosną wolniej niż budynki... (HIV)

Obuwnicy z Jugosławii

Wśród producentów obuwia liczących się na światowym rynku coraz częściej znajduje się Jugosławia. Pomysłowi rozwija się tam produkcja obuwia, która mimo trudności powstałych m. in. na skutek wysokich kosztów produkcji, utrzymuje wysokie tempo wytwórczości. Jest to istotne dla branży obuwniczej w tym kraju, gdzie głównym motorem produkcji jest eksport. Stale też wzrasta jugosłowiański eksport obuwia skórzanego, chociaż ostatnio tempo wzrostu sprzedaży zagranicznych uległo zahamowaniu. Jest to wynikiem coraz ostrzejszej konkurencji przede wszystkim na rynkach zachodnich, oraz — zdaniami ekspertów — zbyt wysokimi cenami jugosłowiańskiego obuwia w stosunku do europejskich kosztów produkcji.

Obuwia jugosłowiańskie mimo znacznej poprawy w zakresie jakości, nie zadowala jeszcze odbiorców. Toteż obecnie tamtejsi producenci robią wszystko, aby sprostać wymaganiom nawet najbardziej wybrednych nabywców. Zamierzają oni również rozszerzyć wytworzony asortyment oraz produkować pewną ilość najwyższej klasy obuwia modelowego. Wymagać to jednak będzie poważnych nakładów inwestycyjnych, które częściowo będą finansowane przez firmy zagraniczne. Pojawiać odbiorcy nadal jednak mają zastrzeżenia co do jakości, toteż główny nacisk kładzie się tam na jej poprawę. Zamierzają się rozszerzyć asortyment wytwarzanych butów oraz dostarczać pewną ilość nabywców klas

obuwia modelowego. Największym importem jugosłowiańskiego obuwia skózanego jest Związek Radziecki. Odbiera on rocznie około 12,5 mln par, to jest 35 procent całego eksportu Jugosławii. Pozostałi ważniejsi nabywcy to RFN, USA, Kanada, W. Brytania, kraje skandynawskie i NRD. Od rozwoju eksportu zależy przyszłość branży obuwniczej. Głównym bowiem motorem produkcji jest w Jugosławii wywóz. Plan na rok bieżący zakłada, iż dostawy na rynki zagraniczne wyniosą około 22 mln par, a więc mniej więcej tyle samo co w ostatnich dwóch latach. Warto także podkreślić, iż w branży obuwniczej notuje się w Jugosławii w ostatnich latach przeciętnie 6-8 procent rocznie wzrost produkcji. (OR)